GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SRODA

2 STYCZNIA 1918.

NR. 1. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·30
układ tabelaryczny	„ —·50
Nadesłane	„ 1·50
Nekrologi	„ 1·50
Komunikaty (po kronice)	„ 2·—
Paski (2 i 3 stronica)	„ 20·—
½ Paski poprzeczne	„ 8·—
Załączniki, prospekty i t. p. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egz.	„ 1·—
dla prenum. zamiejsc. „ „	„ 2·—

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dn. 2 bm. 1918.

Urzędowo donoszą dn. 1 bm. 1918:

Wschodni teren wojny:

Zawieszenie broni.

Włoski teren wojny:

Na płaskowyżu Asiago i w obszarze Monte Tomba za dnia trwała gwałtowna działalność ogniowa.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dn. 2 bm. 1918.

Urzędowo donoszą dn. 1 bm. 1918:

Zachodni teren:

Front ks. Ruprechta: Pod lasem Houthoulster i pod Paschendaele ogień działowy był jakiś czas spotęgowany. Silny angielski wypad wywiadowczy na południowy-wschód od Monchy rozbił się. Na południe od Marcoing w pomyślnych walkach rozszerzono zysk terenowy z dnia 30 grudnia. Liczba jeńców zwiększyła się o kilku oficerów i 70 żołnierzy.

Front niemieckiego [illegible] tronu i ks. Albrechta: Na północ od [illegible] i po obu stronach Ornes [illegible] na północ i wschód od St. Mihiel działalność działowa była niekiedy żywszą.

Wschodni [illegible]

Nic nowego.

Włoski teren.

W obszarze Tomba przez dzień trwały gwałtowne walki działowe.

Pierwszy jen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Walki o Monte Tomba.

Wiedeń. B. kor. Biuletyn włoski z 31 grudnia: wczoraj, po długiem już onegdaj rozpoczętem przygotowaniu artyleryjskiem, które rano stało się bardzo intenzywnem, wojska francuskie natarły na nieprzyjacielskie pozycye między Osteria di Monfenera a Naranzine. Mimo zaciekłego oporu nieprzyjaciela nasi waleczni sojusznicy usadowili się na stałe w zdobytych pozycyach i wzięli do niewoli 44 oficerów i 1348 żołnierzy, zdobyli 60 karabinów maszynowych, 7 dział, wiele dział szybkostrzelnych piechoty i inny materyał wojenny. Lotnicy angielscy i włoscy przyczynili się skutecznie do wyniku walki.

Nieprzyjaciel ostrzeliwał w dalszym ciągu wytrwale niebronne miasta. Ubiegłej nocy zjawiali się jego lotnicy trzykrotnie nad P a d w ą. Między godz. 9 wieczorem, a 3 nad ranem rzucono kilka tuzinów bomb. Ofiary w ludziach ograniczyły się do 5 osób rannych. Natomiast ucierpiało wnętrze miasta. Bazylika del Santo i Muzeum historyczne są znacznie uszkodzone. Szczyt katedry został zestrzelony.

Zdobycze mocarstw centralnych.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Fr. Presse" w poglądzie na rok ubiegły podaje następujące zestawienie cyfrowe zdobyczy mocarstw centralnych: zajęto 600.000 k m. k w a d r. n i e p r z y j a c i e l s k i e j z i e m i, natomiast w rękach koalicyi pozostały jedynie skrawki Galicyi, Tyrolu i Alzacyi. Zabrano do niewoli p r z e s z ł o 3 m i l i o n y j e ń c ó w i zdobyto przeszło 15.000 a r m a t. Gdy się zważy, że państwa koalicyi mają sześć razy tyle ludności co mocarstwa centralne, można wywnioskować, jakie trudności miały mocarstwa centralne do zwalczenia. Wedle obrachunku „N. Fr. Presse" jeden dzień kosztuje Anglików około 4000 l u d z i w z a b i t y c h i r a n n y c h.

Walki o Jeruzalem.

Londyn. Komunikat angielski z Palestyny z 31 z. m.: Wczoraj zajęły nasze wojska B e t h e l. Zdaje się, że nieprzyjaciel wsparty przez Niemców, wykonał w dniu 27 grudnia ostateczną próbę, aby Jeruzalem odzyskać. Jego ataki zostały wykonane z siłą i trwały przez 26 godzin, od 25 do 27 grudnia. Generał Alenby wykonał natychmiast kontratak przeciw zachodniemu skrzydłu tureckich wojsk atakowych. Dnia 27 grudnia posunął się ten atak o 2 i pół mili mimo wszelkich trudności terenu. Anglicy posunęli się naprzód na drodze do Nablus. Po ich lewej stronie odrzuciły nasze wojska nieprzyjaciela ku wschodowi. Do 29 grudnia zabezpieczył Alenby linię Kurkah—Pirrah. Rezultatem ataków tureckich, zmierzających do odebrania Jerozolimy, jest zyskanie przez nas czterech mil terenu w kierunku północno-wschodnim i posiadanie czterech silnych pozycyj, zamiast jednej. Turcy ponieśli ciężkie straty w zabitych i rannych. Wzięliśmy dotychczas 600 jeńców i 20 karabinów maszynowych.

Sowiet o niemieckich warunkach pokojowych

Petersburg. B. kor. Pet. ag. Biuro prasowe komisaryatu dla spraw zagranicznych donosi: Niemiecka delegacya w B r z e ś c i u L i t e w s k i m przedłożyła rosyjskiej delegacyi propozycye zawierające dokładny plan niemieckich warunków. Niemiecki rząd zapewnia w tym dokumencie, że masy ludowe w K u r l a n d y i, P o l s c e, L i t w i e i części E s t o n i i i I n f l a n t oświadczyły się już za swoją polityczną niezawisłością, i że skoro rząd rosyjski staje na stanowisku samostanowienia narodów, otrzymuje teraz wyraz woli narodu polskiego, litewskiego i łotewskiego. Rosyjska delegacya odpowiedziała, że n i e m o ż e u z n a ć z m i a n y w o l i, która nastąpiła p o d n a c i s k i e m s y t u a c y i w o j e n n e j. Rada pełnomocników ludowych przyjęła niemieckie oświadczenie do wiadomości i w zupełności zatwierdziła stanowisko rosyjskiej delegacyi. Na pierwszem posiedzeniu konferencyi omawiającej sprawy jeńców wojennych, towarzysz R a d e k założył p r o t e s t w imieniu rosyjskiej delegacyi p r z e c i w u w i ę z i e n i u międzynarodowych s o c y a l i s t ó w w N i e m c z e c h. Wszystkie dokumenty będą opublikowane jutro.

Ententa wobec rokowań pokojowych.

Anglia.

Londyn. B. kor. Reuter dowiaduje się, że nieprawdziwem jest, że doniesienie „Manchester Guardian o rzekomym zamiarze L l o y d a G e o r g e s by udać się do Francyi celem naradzenia się nad austro-węgiersko niemieckimi warunkami pokojowymi.

Londyn. B. kor. Referent parlamentarny „Daily Chronicle" pisze: W kołach rządowych uznaje się, że propozycye brzeskie są pewnem novum, które trzeba oficyalnie przyjąć do wiadomości. Nawet ograniczone przyjęcie formuł rosyjskich przez hr. Czernina dowodzi nowego usposobienia. Między Anglią, Francyą a Stanami Zjednoczonymi i Włochami jest już w toku wymiana myśli w tej sprawie.

Włochy.

Zurych. B. kor. Włoski senat na wniosek posła Scialoi przyjął porządek dzienny, który wyraża podziw wojsku, zaufanie do rządu i nadzieję, że opór narodu włoskiego zostanie uwieńczony zwycięstwem. Omawiając sprawę p o k o j u rzekł premier O r l a n d o: K o a l i c y a n i e m o ż e p r a g n ą ć p o k o j u, k t ó r y j e j n i c z e g o n i e d a. Pokój musi być sprawiedliwy, honorowy i trwały, i osiągnięty za pomocą jasnych i lojalnych układów.

Lugano. B. kor. Ponieważ już z Paryża i Londynu nadeszły opinie w sprawie warunków pokojowych brzeskich, opublikowała także agencya Stefaniego istotną treść tych rokowań. Z dzienników włoskich, które już nadeszły, można stwierdzić, że część ich przyznaje, iż przyjęcie zasady pokojowej: bez aneksyi i kontrybucyi przez czwórprzymierze jest pewną koncesyą. Wywody „Avanti" w tej sprawie zostały przez cenzurę zupełnie skonfiskowane. Dzienniki podżegające do wojny nazywają tę propozycyę pokojową podstępnym manewrem popieranym przez bolszewików, i twierdzą, że są one zredagowane na korzyść czwórprzymierza i jego militaryzmu, a przez to samo byłby dla koalicyi klęską i niebezpieczeństwem nowego ataku w krótkim czasie. Dzienniki wskazują na wielkie ofiary poniesione przez Włochy, które w razie przyjęcia tych warunków pozostałyby zupełnie bezowocnemi.

Ameryka.

Amsterdam. B. kor. Według jednego z tutejszych dzienników „Times" dowiaduje się z Waszyngtonu, że sekretarz stanu L e n s i n g na konferencyi z dziennikarzami oświadczył, że niema nic do powiedzenia w sprawie oświadczeń hr. Czernina w Brześciu Litewskim. Urzędowo nie zostaną one zapewne przyjęte do wiadomości.

Protest mienszewików przeciw bolszewikom.

Wiedeń. „Arbeiter Ztg." donosi ze Sztokholmu: Centralny komitet m i e n s z e w i k ó w przesłał międzynarodowemu sekretaryatowi ostry protest przeciw bolszewikom. Protest ten oświadcza: R z ą d y b o l s z e w i c k i e nie są wypływem rewolucyi proletaryatu, lecz s p i s k u ż o ł n i e r s k i e g o. Nie jest to dyktaturą ludu, lecz oparty na bagnetach duumvirat. Protest występuje dalej przeciw zniesieniu wolności obywatelskiej, rozwiązywaniom organizacyi demokratycznych, aresztowaniom, teroryzowaniu prasy gorszemu niż za czasów carskich i teroryzmowi podczas wyborów. Reformy gospodarcze bolszewików są jedynie anarchistycznemi eksperymentami wymienionemi nad zubożonym wojną krajem chłopskim. W końcu zarzuca protest bolszewikom, iż zaniechali walki międzynarodowej o pokój powszechny i przygotowują „h a n i e b n y p o k ó j z n i e m i e c k i m i m p e r y a l i z m e m", który nakłada na Rosyę twarde warunki i zdradza „sprzymierzoną demokracyę". Finałem rządów bolszewickich będzie zwycięstwo reakcyi, rozczłonkowanie Rosyi i wojna domowa.

Socyaliści francuscy chcą interweniować w Petersburgu.

Paryż. B. kor. Havas. Clemenceau w obecności ministra P i c h o n a przyjął deputacyę zjednoczonych socyalistów, która prosiła o w y d a n i e s o c y a l i s t o m p a s z p o r t ó w na podróż do Petersburga. Socyaliści chcieliby tam przeszkodzić zawarciu odrębnego pokoju, a przynajmniej osłabić jego szkodliwe skutki. C l e m e n c e a u odpowiedział, że uznaje miłość ojczyzny, którą kierują socyaliści, nie może się jednak niczego spodziewać po ich podróży do Rosyi, ponieważ tam panują teraz chaotyczne stosunki. Wydanie paszportów nadałoby nawet misyi francuskiej taki charakter, że wywołałoby to niepożądane skutki w opinii publicznej kraju i na froncie. Powiedzianoby, że Francya bierze udział w przedwstępnych obradach nad preliminaryami pokojowymi, to zaś nie może być zamiarem Francyi z powodu braku poważnych propozycyi ze strony nieprzyjaciela. C l e m e n c e a u podkreślił w końcu, że n i e m o ż e z e z w o l i ć na prośbę deputacyi, dopóki sojusznicy nie porozumieją się między sobą w tej sprawie, a niema żadnych powodów do przypuszczenia, że zapatrywania ich zmieniły się od czasu konferencyi sztokholmskiej.

Paryż. B. kor. W izbie imieniem socyalistów Renaudel odczytał oświadczenie tej treści, że jego grupa przyjmuje kredyty obrony krajowej, ale ma zastrzeżenia co do postępowania dyplomatycznego rządu, które nie odpowiada koniecznościom ciężkiej chwili obecnej. Co do odmowy C l e m e n c e a u udzielenia posłom socyalistycznym paszportów na podróż do Petersburga, oświadczenie powiada, że socyaliści mieliby byli za zadanie zawezwać rewolucyonistów rosyjskich, by nie zawierali odrębnego pokoju, lecz pracowali nad osiągnięciem ogólnego pokoju na podstawie prawa narodów, co do stworzenia niezbędnych gwarancyi i zapewnień. Minister spraw zagranicznych Pichon, odpowiedział, że niema nic do dodania po oświadczeniach, które znalazły już aprobatę większości izby.

Z głosów niemieckich.

Berlin. B. kor. W sprawie tymczasowego wyniku rokowań brzeskich pisze „Lokal Anzeiger": Przedewszystkiem uderza to, że nie zwycięskie mocarstwa centralne, lecz przedstawiciele zupełnie pobitego państwa rosyjskiego postawili żądania, na które mocarstwa centralne zgodziły się z wyjątkiem kilku punktów. Tkwi w tem zasadnicze rozstrzygnięcie, które wiązać nas będzie i pod innymi względami, a więc może się dla nas okazać fatalnem. Dotychczasowe sformułowania z pewnością dają nam tę możliwość, że odzyskamy pełną swobodę działania. Pragniemy więc wstrzymać się z naszą krytyką, aż zobaczymy, czy szanse te będą wyzyskane. Nie chcemy jednak pozostawić żadnej wątpliwości co do tego, że d o t y c h c z a s o w e b r z m i e n i e p u n k t ó w d o t y c z ą c y c h o p r ó ż n i e n i a o b s z a r ó w o k u p o w a n y c h n i e d a s i ę u t r z y m a ć w m o c y. Istnieją oświadczenia Kurlandyi, Litwy i Inflant, które pragną wystąpić ze związku państwa rosyjskiego. Jest więc rzeczą, która się sama przez się rozumie, że Rosyanie m u s z ą t e o b s z a r y n a t y c h m i a s t o p r ó ż n i ć i to już podczas rozejmu.

W etapach.

(Z Krakowa do Flandryi. XIX.).

Stacyjka. — „Panjepferde". — Bez fornala. — Jest car, czy go niema? — Las był. — Piękna wieża. — Co myślą budynki? — Inne czasy, inne pieśni. — Dalej.

Był to mały dworczyk francuski, między Tournai a Lille. Brodząc w rozmiękłej glinie wydobywaliśmy się z wagonów po ciemku na wilgotną mgłę poranka, w której zwidywały się tu i ówdzie światełka i kontury niewiadomo czego. „To nie nasza stacya jeszcze" — objaśnił kapitan, prowadzący „grupę". Tak. Pociąg poprzedzający nas doznał jakiegoś uszkodzenia, trzeba było zatrzymać się przedwcześnie. Samochody czekały na następnym dworcu. Może uda się sprowadzić je tutaj? Skuliliśmy się w jakimś ciemnym zakamarku, telefon dzwonił i syczał na przemiany, na donośne pytanie kapitana odpowiadał z aparatu głos gramofonowy... „Ja wohl... werde melden... Sofort..."

Nie odjeżdżały jakoś nasze automobile. Przykucnąwszy na chwiejnej ławie pod ścianą drzemało się trochę. Ktoś kłopotał się, co to będzie, jeżeli spóźnimy się z odjazdem? „Droga może być ostrzeliwana... Dlatego nas tak rano wypędzono, aby przededniem zdążyć na pozycyę... Bo to ogień huraganowy... zaporowy..." Cała wiedza militarna nabyta przy wycinaniu korespondencyj wojennych, przesypywała się w sennych trochę rozmowach o czekającej nas grozie. W programie czytaliśmy bowiem wyraźnie: „Przyjazd tam a tam, przypasowanie masek gazowych i hełmów, odjazd do Lens"...

Maski gazowe... hełmy... To nie żart, panie doktorze, naprawdę! Pan doktór kiwał głową, czy też kiwała mu się sama i tak czas przechodził w zmęczonem oczekiwaniu.

Po upojeniu powietrzem w dniu wczorajszym przydałby się—był co prawda dłuższy wypoczynek. Samochody, któremi powieźli nas z Tournai na etapy armii, aby pokazać tylne części aparatu wojennego, pędziły ostro. Ziębliśmy, mimo futerek, w jakie nas zaopatrzono. Droga szła w zygzaki pograniczem francusko-belgijskiem. Niema rogatek, niema komory celnej, którąby zatrzymała szary automobil. Kraj płaski, na oko niezniszczony, rzadcy przechodnie, częste biedki na dwóch kołach i samochody ciężarowe z jakimś żerem dla olbrzyma o milionie głów. Chciano pokazać nam robotę, jakiej trzeba dokonać na tyłach armii, aby na przodzie było w czem się chować i czem zabijać.

Migały miejscowości, podobne do siebie. Dłuższy lub krótszy rząd czerwonych domków przy szosie — oto niezbyt malowniczy typ wioski tamtejszej. Pod domkami bawią się dzieci i brnie po błocie landszturmista brodaty, klapiąc ciężko butami. Stać! Oto stajnie na wieleśtam tysięcy koni. Szopy pobudowane z desek obok pomieszczeń solidniejszych; widocznie jakaś fabryka, bo o nią w tym okręgu przemysłowym najłatwiej, zarekwirowana na stajnie. Przy żłobach konie, a raczej koniki. „Panjepferde", tłómaczy oficer, podając dla objaśnienia: „russische Pferde".

Były one taksamo rosyjskie, jak ci chłopi, którzy je w Królestwie wychowali. Domyśliliśmy się tego nietylko po określeniu „panie", przyczepianem z wytrwałą bezmyślnością do każdego przedmiotu, który ma jakąkolwiek styczność z wsią polską. Domyśliliśmy się po konopiastych grzywach i ogonach dotykających ziemi a strzępiatych. po krótkich nogach, po smętnie zwieszonym łbie i po tem wszystkiem, po czem pozna się na sto kroków chłopskiego konika z Wólki sandomierskiej. Nawędrowały się one, nim stanęły przy żłobie niemieckim w Belgii. Może szły okrężną drogą na Serbię albo Isonzo? Między oficerami polskimi krąży anegdota o furmanie, którego zarekwirowano pod pikelhaubę razem z końmi dworskimi z jakiegoś Opatowca czy Wierzbowej. Jeździł biedak z „kolonnami", popędzający i popędzany, oberwało się mu nieraz szpicrutą, czasem kawałeczkiem szrapnela, aż zajechał na drugi koniec Europy, gdzie jednak była poczta. I pan dziedzic pewnego dnia przy herbacie przeczytał kartkę pełną kulasów i nowin, że niby „momy się wszyscy dobże, Bogu Najwyższemu dziękować, kasztan taki jak był, ino Siwa się troche pod Biła i niech Pan Jezus ma w opiece jaśnie pana i pania dziedzicke..."

Przypomniała się nam ta anegdota, najprawdopodobniej prawdziwa, równie jak opisy korespondentów wojennych, którzy ciągnęli za zwycieskimi armiami od Granicy do Warszawy i donosili do tagblatów (trzeba zacytować w oryginale): „in Polen gibt es eine besondere Abart von Pferden: k o n i k i genannt. Sie sind nicht groesser als eine richtige Ulmer Dogge. Der eine heisst immer: „H e t t a", der Andere: „W i ś t a".

Koniki przemierzyły swemi kopytami Europę wzdłuż i trochę w szerz i stoją teraz tutaj, w Belgii, czy też we Francyi północnej, (trudno dociec), a przy nich zwijają się ludzie, którzy odbyli jeszcze dalszą podróż: jeńcy rosyjscy. Może znalazłby się wśród nich jaki fornal z Zabłotowa? Gdy po paru godzinach oglądamy wielki klasztor, przemieniony na mieszkania dla jeńców, nadarza się wśród typów wielkorosyjskich jakaś para niebieskich oczu i płowa czupryna mazowiecka. Melduje się na łamane rosyjskie zapytanie oficera, czy kto nie mówi po polsku? Został wzięty jeszcze pod jeziorami mazurskiemi, pochodzi z gubernii łomżyńskiej czy łowickiej. Jest zrezygnowany i ożywiony, stoi obok kilkunastoletniego kozaka z „Donskoj obłasti", który sprzedaje pierścionki z metalu od zapałów szrapnelowych.

Jakże ci tutaj? Ot... tak... Wykręca się, zawsze w tej samej obawie „podrywki", która wiecznie świdruje mu w mózgu, jak tam, na własnej ziemi. A ty, kozak, wiesz, że cara już niema? Wie, od tego dostaje gazetę, drukowaną grażdanką przez Niemców, „Sołdatskij Wiestnik" czy coś w tym rodzaju. Nie widać, aby wzruszał się losem [illegible] eksamowładcy. A może nie wierzy? Niemiec chytry... Bóg wie co wymyśli, a ciebie, człowiecze prawosławny, „naduje".

— Byli tu i Anglicy — objaśnia oficer — ale wyszli gdzieindziej. Kłopot był z nimi. „Tommies" trzeba było trzymać zdala od Rosyan. Anglicy ich grzmocili, gdzie dopadli.

Znów wiatr świszcze koło uszu i samochody pędzą niziną drogą nad kanałem Skarpy, po którym holownik ciągnie wyładowane galary. Most rozsunięty, lampki czerwone ostrzegają, że trzeba się zatrzymać. Przy drodze sterczą pnie, linia kolejowa sunie tuż obok w pomroku, na tablicy napis: „Le Foret". Teraz jedziemy ku wielkiej hucie metalurgicznej, gdzie fabrykuje się części składowe do miotaczy min, sufity z blachy żelaznej do zakrywek okopowych, naprawia się karabiny maszynowe, ciągnie druty kolczaste.

Niejeden kocioł z fabryk francuskich poszedł tutaj na przelanie. Robotnicy francuscy pracują pod dozorem landszturmistów niemieckich. Dobrowolnie, jak zapewniają przewodnicy. Zapewne, z czegoś żyć trzeba, chociaż fabryki własne zamarły z wyjazdem „patrons", albo poszły na łom pod ręką nagiego a niespodziewanego właściciela z tytułu wojny. Więc pracuje się, nie chcąc myśleć o tem, że może z tego właśnie miotacza min wyleci śmierć dla rodaka, krewnego, brata.

W rozległej fabryce pionierskiej osobny oddział zajmuje przemysł drzewny. Wielkie piły zgrzytają, mechaniczne hebla zdzierają z desek olbrzymie wióry. Tak jak naprawa i montaż sprzętu wojennego odbywa się tutaj dla wszystkich armij odrazu, tak też wyroby drzewne wędrują na różne fronty sznurami wagonów. Najciekawsze są wozy z klatkami na gołębie pocztowe, zaopatrzone wymyślnym mechanizmem; gdy gołąb wraca do jednej z kilkudziesięciu klatek, zapala się lampka elektryczna, tak, iż dozorca idzie na pewne do przegródki numer taki a taki. Przerabia się tutaj kilkaset metrów kubicznych drzewa dziennie, jak zawiadamia oficer kierujący, dumny z rozwoju przedsiębiorstwa. A drzewo skąd? Jakto — odpowiada jowialnie — czy panowie nie widzieli po drodze napisu: „Le Foret"?, „der Wald"? — tłómaczy na niemieckie. — „Tam b y ł Le Foret".

Znów wiatr i gwizdawki samochodów, świegoczące jak ptaszki w ciemności gościńca. Musimy obejrzeć jeszcze „Armeemineralwasserquelle", niedaleko miasteczka St. Amand. Przejeżdżaliśmy już pozednio przez tę czyściutką, wdzięczną kupkę domów z ogromną wieżycą na środku. St. Amand nazywa się „miastem z piękną wieżą". Sterczy ona jako ślad dawnej kultury klasztornej, która spływała na okolicę z wielkiego opactwa Cystersów". Opat Dubois, dyletant-architekt, zbudował tu rękami prostych majstrów a według planu swej genialnej głowy olbrzymi kompleks budynków z kościołem na froncie; kompleks taki, że sam starczyłby za całe miasteczko, które dzisiaj rozpostarło się na jego gruzach. Bo wojska wielkiej rewolucyi francuskiej, zająwszy w r. 1794 St. Amand, sprzedały cudowną budowlę na gruz... Rozwalono ją, wysadzono prochem i ciosy poszły na licytacye razem z dziełami sztuki, których resztki ocalały wraz z podpisami Rubensa. Van

Dycka i Pawła Veronese. Klasztor, postawiony w r. 1666, przetrwał niecałe lat stotrzydzieści. Do odłamku jego bramy wchodowej przybudowało się merostwo, sterczy jeszcze mniejsza wieża gdzieś z boku, a wznosi się nad wszystkiem owa wielka, „piękna", istotnie zdumiewająca ogromem, proporcyami, wytwornością linij i niezwykle szlachetną patyną szarą w białe pręgi i plamy.

Weźmy do ręki przewodnik ilustrowany, jaki wydała swym nakładem „Liller Kriegszeitung". „Wnętrze wieży, — czytamy tam — mieści obok wielkiego dzwonu, ulanego przez opata Dubois, wielki kurant z 38 dzwonów, na którym teraz co niedzieli wojskowy organista gra niemieckie pieśni i chorały. Gdy nadejdą wieści o wielkiem zwycięstwie, grzmi potężny dzwon, a miesza się z jego dźwiękiem, ulatując nad miasto, stara, piękna pieśń „Deutschland ueber alles". Czasy się zmieniają".

A oto końcowe zdania tej książeczki:

„Mimo francuskiego pokostu dokoła, stara wieża nie dziwi się wcale czasom dzisiejszym. Dla nas, Niemców, niema w niej nic obcego, a zwłaszcza po dłuższej znajomości staje się nam coraz bliższą. W gruncie rzeczy kolos ten nie jest wcale Francuzem, przeciwnie, rozparł się silnie i szeroko jak prawdziwy Flamandczyk z uczciwie germańską krwią w żyłach. Gdy potężny dzwon obwieści pokój, to wieżyca nieraz będzie przypominała sobie żelazne czasy i ludzi szarych, a może nie byłaby niechętną temu, aby pozostać dłużej uczciwie niemiecką?"...

W każdym razie dobrzeby ją było spytać.

* * *

Zaś ze źródła mineralnego St. Amand, które wydawało ledwie 1000 flaszek dziennie, wydobywają Niemcy 30.000, w razie potrzeby wydobędą drugie tyle. Francuskie robotnice napełniają flaszki, prócz tego urządzono kąpiel z napisami, gdzie się trzeba ubierać i rozbierać i wogóle zaprowadzono porządek, jak wszędzie, gdzie wkroczy armia niemiecka. „Francuzi powinni być kontenci, że nauczymy ich trochę ładu — mówił mi, śmiejąc się poczciwie, jakiś major, Bawarczyk z pochodzenia — bo co do porządku, to są przecież świnie". A woda mineralna z St. Amand rozchodzi się do wszystkich armij niemieckich w dziesiątkach wagonów, razem z miotaczami min i klatkami na gołębie pocztowe.

* * *

Zwiedziliśmy jeszcze fabrykę karbidu, piekło żółtych płomyków i czosnkowego zapachu, oraz cementownię, takie samo piekło tylko hałaśliwsze. Podziw nad ogromem roboty i nad jej uporządkowaniem mięszał się coraz wyraźniej ze zmęczeniem. A po głowie ciągle tłukła się naiwna myśl: ile pracy ludzkiej idzie w energię niszczenia! Co możnaby stworzyć, gdyby zaprządz do celu pozytywnego wysiłek taki, jaki rozwija się po obu stronach frontu: tutaj, aby zdobyć, tam — aby się oprzeć? Te dwa wysiłki mocują się ze sobą od bitwy nad Marną, jak dwaj zapaśnicy, a walka stoi w miejscu. Tu dokonuje się rzeczy olbrzymich — tam gigantycznych. Tutaj stalowa wola ataku — tam żelazna twardość odporu. Szale ani drgną. Czy się ruszą?

Pytanie to zadajemy w dwa dni po Nowym Roku 1917, tak jak zadawaliśmy je sobie przy końcu listopada w Tournai, w willi jakiegoś bogacza belgijskiego, którą zajął jenerał von Quast i w której między portretami familijnemi wcale podrzędnego pędzla odbywał się „Bierabend", przy napełnionych narodowym trunkiem kryształach z dobrze zachowanego kredensu właściciela.

. . . .

„Jedziemy dalej, panowie, do Orchies". Przecknęliśmy się z marzącej drzemki. W półświecie-półmroku stały na szynach wagony, gotowe dowieść nas do czekających samochodów. „Prędzej, prędzej, bo się rozwidnia...".

Wiec teraz już na front.

WITOLD NOSKOWSKI.

Od Administracyi.

Prenumerowanie „Głosu Narodu" w jeneralgubernatorstwie warszawskiem zostało zakazane. Abonament był wogóle utrudniony, gdyż bezpośrednia wysyłka dziennika do prenumeratorów była zabronioną; — jedynym sposobem było zamawianie dziennika na poczcie. Obecnie, rozporządzeniem, które nam jeneralgubernatorstwo warszawskie zakomunikowało, „Głos Narodu" jest wogóle wykluczony z części państwa polskiego pod okupacyą niemiecką.

KRONIKA.

Kraków, dnia 2 stycznia.

Homonovusy nasi, zawsze skłonni do germanizacyi, wnosić zaczynają zwyczaje niemieckie święcenia nocy Sylwestrowej wrzaskami „ulicznymi, które nie milkną do świtu. Okrzyki „Prosit Neujahr!" z rozbawionych kawiarń rozlegały się wszędzie, bo „kapitaliści wojenni", dorabiający się olbrzymich majątków, wolni od wszelkich trosk, jakie przynosi wojna, nieczuli na niedolę i głód szerzący się wśród mas, których spokoju nie zakłóca widok inwalidów, kiry wdów i niedola sierót wojennych, uważali za stosowne zamanifestować swą radość.

Strzelały flaszki szampana, lały się likiery, znikały piramidy ciast, w czasie, gdy ogół ludności zdobywać musi wystawaniem wśród mrozu w ogonkach środki żywności, kroplę mleka i czarnego „wojennego chleba, których często braknie dla wygłodzonych dzieci.

Noc Sylwestrowa świadczyła o lekkomyślności rozbawionych szczęśliwców, dla których nie istnieje ofiarność publiczna, przechodzących bez zatrzymania się na głuchy brzęk puszki, przypominającej o niedoli, którą koi K. B. K., o sierotach, których pomieścić nie mogą liczne jego schroniska, szpitalach i szpitalikach, gdzie gasną młode życia ofiar, które pociąga niedola wojny.

W cieniu ulic, przed oświetlonemi szybami kawiarń przeciągają cienie wygłodzonych postaci, wyrostki okryte strzępami ubrań, dygocące od mrozu, aby od rozbawionych gości uprosić grosz na chleb, po który sięgnąć nie chcą za leniwi na to, aby rozpiąć futra. Ta rozbawiona klasa, która nic nie ucierpiała w czasie wojny, po jej ukończeniu sięgnie po ster, owładnie własnością realną, zbrojna w majątki i zaszczyty. Smutne zbliżają się czasy i wiele jeszcze pracy wymagać będą, nim przygniecione społeczeństwo zdoła wprowadzić równowagę w podcięte smutnymi stosunkami życie gospodarcze. W centralach roi się od żydów i rządzonych przez nich judeodemokratów, obsada ta czyni z instytucyj gospodarczych placówki polityczne, stroniska dla politykomanów, synekury dobrze płatne, gdzie najrozmaitsi mecenasi przemysłu i rycerze handlu znachodzą pole do popisu.

Obecnie zanosi się na pomnożenie sił w Wojennym Zakładzie kredytowym miejskim, który pod tym względem osiągnął już konkurs, gdyż z góry — jak twierdzą nasi menerzy polityczni — uważano instytucyę tę za politicum. Obecnie — jak słyszymy — zakłada się centralę aprowizacyjną przy tej instytucyi, która będzie kierować przydziałami, mając do rozporządzenia, jako organa wykonawcze, Wojenną Centralę handlową, zaś dla Lwowa i miast wschod- Galicyi „Ruską Torhowlę" (!!), a „Silskiego Hospodara" i Związek ekonomiczny Kółek rolniczych dla wsi galicyjskich.

Przy obsadzie kierowniczych stanowisk w centralach, jak widzimy z przykładów, wystarczy dobry bawidamek, nafciarz kieruje technicznym działem, telepata górnictwem, a górnik pełni funkcye w akcyi zapomogowej, inżynier-mechanik proponowany jest, jak słyszymy, na kierownika akcyi żywnościowej w mającej powstać nowej centrali, a pozatem dobrze być nieże zapisanym agentem bł. p. „Millesa", „Oezega" lub „Geosa" dostarczyć zawsze mogących sił do obrotu wszelkimi surowcami. Eldoradem w całem tego słowa znaczeniu jest pod tym względem Wojenny Zakład kredytowy miejski, który przez mającą powstać przy nim centralę żywnościową uróść ma do roli żywiciela miast. Nie od rzeczy jest także wniknięcie w tajemnicę, kto też informuje decydujące czynniki w rządzie krajowym? Kto udziela opinii o prasie krajowej? i wreszcie wpływa na nominacyę w centralach, zakładach i najrozmaitszych ekspozyturach żywnościowo-odbudowczych?

Dochodzą czasem głuche pomruki o centrali surowcowej i fermencie, jaki wywołały wysiłki w niesieniu sanacyi do instytucyi, obracającej dziesiątkami milionów, dla niesiena pomocy dla przemysłu i rękodzieła, jak niemniej dla dostarczania odzienia biednej ludności, przytłoczonej wypadkami wojennymi.

Zatem przy obsadzie stanowisk odpowiedzialnych powinny rozstrzygać przedewszystkiem uczciwość, wiadomości fachowe, zdolność do prowadzenia agend, zdobyta już przez szereg osobistości pracujących pilnie we wielkich kooperatywach, mogących dostarczyć znakomitych sił dla powstać mającej centrali spożywczej, a nie klucz polityczny, podkopujący każdą powstałą placówkę gospodarczą.

Z miasta.

Ś. P. STANISŁAW HR. TARNOWSKI. Od dzisiaj rano zwłoki Zmarłego wystawione zostały na widok pubiczny w głównej sali pałacu na Szlaku. Ciało, przybrane w strój polski, czarny, spoczywa w podwójnej metalowej trumnie, otoczonej światłem i kwieciem. Zmarły trzyma w ręku krzyż i koronkę, zaś na sercu jego spoczywa, przez Piusa IX poświęcony i ofiarowany Mu, „Agnus Dei". Rodzina Tarnowskich bezustannie otacza trumnę. Przy zwłokach odprawiają się Msze św. Dziś przed południem proboszcz św. Floryana, ks. Kulinowski, dopełnił ceremonii pokropienia zwłok przed zalutowaniem trumny. Liczne rzesze Krakowian, księży i zakonic odwiedzają zwłoki, modląc się za duszę tego, którego długie życie na pracy i modlitwie upłynęło.

Na ręce zarządu Akademii Umiejętności z powodu zgonu jej prezesa, nadesłali kondolencye: kancelarya gabinetowa cesarza, protektor arcyksiążę Karol Stefan, ministrowie Dr Ćwikliński i Dr Twardowski, senat Uniwersytetu Jagiellońskiego, senat uniwersytetu lwowskiego, Akademia sztuk pięknych, Zarząd zakładu narodowego im. Ossolińskich, Zarząd miasta Lwowa i wiele innych instytucyj i osób prywatnych. Osobno otrzymuje kondolencye rodzina.

Z powodu śmierci Stanisława Tarnowskiego prezydyum miasta złożyło na K. B. K. kwotę 200 kor., zamiast wieńca na trumnę.

Imieniem Rady miejskiej przesłało prezydyum kondolencye Akademii Umiejętności. Wiceprezydenci imieniem prezydyum miasta złożyli kondolencye wdowie. Z gmachu magistratu powiewa czarna chorągiew.

Na pogrzeb ś. p. Stanisława hr. Tarnowskiego przybywają jutro do Krakowa ministrowie Dr Ćwikliński i Dr Twardowski. Przybywają również b. ministrowie Dr Korytowski i Dr Morawski.

Z powodu zgonu ś. p. Stanisława Tarnowskiego wydział krakowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych uchwalił, co następuje: Zwrócić się do członków Koła z wezwaniem do gremialnego udziału w pogrzebie Zmarłego, przesłać wdowie po zmarłym rektorze i profesorze Uniw. Jag. wyrazy współczucia i złożyć imieniem Towarzystwa kwotę 50 kor. na K. B. K.

Eksportacya zwłok ś. p. Stanisława Tarnowskiego odbędzie się jutro we czwartek o godz. 10 rano do kościoła św. Floryana, gdzie odprawioną zostanie Msza św., poczem nastąpi eksportacya na cmentarz.

AUDYENCYE U P. MINISTRA OŚWIATY. Przybywający jutro rano do Krakowa na pogrzeb ś. p. St. Tarnowskiego minister oświaty Dr Ćwikliński udzielać będzie posłuchań w gmachu starostwa od godz. 4—5 popoł.

„MYSZY BEZ KOTA" JORDANA. Wznowienie „Myszy bez kota" przypomni młodszym generacyom widzów teatralnych nazwisko literackie Jordana które w swoim czasie, w epoce powstaniowej było niewątpliwie jednem z najpopularniejszych. Kto wówczas nie znał „Wędrówek delegata" i kto do nich z upodobaniem nie wracał? Ostatni reprezentant ziemiańskiej gawędy w piśmiennictwie, Jordan utrzymał też w swoim talencie wszystkie dodatnie cechy starej, nieuczonej literatury, jej temperament, wdzięk i nadewszystko humor. Taką też arcyprostą i arcymiłą gawędę teatralną, pełną werwy są te „Myszy bez kota", które teatr nasz wystawia w sobotę 5 b. m. w obsadzie nieporównanie doborowej, pod kierunkiem reżysera Sosnowskiego. W cyklu wznowień komedyi polskiej i tego rodzaju, który tak świetnie charakteryzuje ludzi i czasy, w jakich „Myszy bez kota" powstały, mogą one przez swój humor śmiało reprezentować „karnawałową" krotochwilę.

GAZETY ROSYJSKIE W KRAKOWIE. Po mieście krąży numer petersburskiej „Prawdy" z ostatnich dni grudnia r. u. Główny organ bolszewików nie wygląda imponująco: 4 stronice niewielkiego formatu, papier i druk bardzo lichy. Za to cena numeru niezwykle wysoka: 25 kop., co według przedwojennego kursu wynosi około 70 hal. Świadczy to o drożyźnie panującej w Rosyi. Na treść składają się przedewszystkiem zawiadomienia i sprawozdania ze zgromadzeń ludowych, komunikaty komisarzy ludowych, artykuły i szereg wiadomości dotyczących walki z „kontrrewolucyą burżuazyjno-kadecką". Dział depesz i wiadomości zagranicznych reprezentowany jest nader skąpo. Ogłoszeń, które, jak wiadomo, są w Rosyi monopolem państwowym, niema w „Prawdzie" zupełnie.

Z Polski i ze świata.

HOŁD KS. ARCYB. TEODOROWICZOWI. Z ziemi samborskiej przesłano ks. arcyb. Teodorowiczowi adres następujący:

Najdostojniejszy Arcypasterzu!

Żeś z trybuny austryackiej Izby panów jasno, wielką światu wskazał prawdę, iż źródła niszczącej dziś ludzkość wojny, podobnie jak tylu nieszczęść w brutalnych rozbiorach Polski szukać należy;

żeś mężnie i z godnością stanął w obronie nieprzedawnionych praw narodu naszego do niezawisłego i niepodzielnego bytu państwowego, praw, których przywrócenia domaga się nietylko idea sprawiedliwości dziejowej, ale dla których urzeczywistnienia świadoma wola narodu przed żadnemi nie cofnie się ofiarami.

żeś zawsze i wszędzie był szlachetnym i nieugiętym rzecznikiem żądań i dążeń narodu — hołd Ci i cześć niosą wdzięczne serca nasze.

Polacy z miasta Sambora i ziemi samborskiej.

Następują liczne podpisy.

ZWROT ZABRANEJ WARSZAWIE BIBLIOTEKI. W sprawie zwrotu zabranej z Warszawy przez Katarzynę II biblioteki Załuskich — jak podaje „Wiecernij Czas" — zwrócili się do Łunaczarskiego członkowie polsk. partyi socyalistycznej. Łunarczarskij podobno zgodził się na zwrot społeczeństwu polskiemu tej wielkiej książnicy polskiej.

MORDERSTWO. Z Tarnawy Dolnej piszą nam: W nocy z 30 na 31 grudnia u. r. dokonał wyrafinowany zbrodniarz w Tarnawie Dolnej ad. Sucha ohydnego mordu. W nieobecności gospodarza domu Józefa Gajdy, mającego swą realność tuż przy głównym trakcie drogowym, przyjęła jego żona na nocleg w gościnę pewne indywiduum i to po raz drugi w grudniu, poczęstowawszy gościa skromnym posiłkiem wieczornym. Gdy mu gospodyni kazała na podłodze pościelić słomę, aby się mógł przenocować, pokładli się na spoczynek matka, syn i córeczka. Po zaśnięciu rodziny dopuścił się gość po północy strasznej zbrodni, bo upatrzoną pod łóżkiem siekierą zamordował matkę Maryannę Gajdową, lat 46, syna Michała, lat 16, a najmłodszą córkę Bronisławę, lat 12, porąbał tak straszliwie po rękach, że walczy ze śmiercią. Bronisława, odzyskawszy nad ranem przytomność, głosem płaczliwym dała znać o sobie na łóżku pod pierzyną, posiekaną w kawały z dwiema ofiarami śmierci Czyni ona zeznania świadomie i przytomnie Być może, że na podstawie jej zaznań uda się policyi wpaść na trop zbrodniarza.

Podobne wypadki powtarzają się w naszej okolicy podgórskiej prawie co miesiąc. Nieprawdą jest, jakoby wiadomość zamieszczona niedawno w dziennikach o kompletnem oczyszczeniu zachodniej Galicyi z bandytyzmu miała uzasadnienie. Ministerstwo wojny poleciło wprawdzie przeszukać wszystkie lasy i na ten cel przeznaczono kordon wojska (około 1500 ludzi), jednak rewizya była połowniczą i częściową. W Tarnawie Dolnej funkcyonaryusze policyjni załatwili tę sprawę biurokratycznie, zamiast wykonać polecenie przemarszu z wojskiem przez lasy, gdzie od czasu do czasu widywano podejrzane osobniki. Starostwo wadowickie nie okazuje energii w kierunku wzmocnienia posterunków, jak to już swego czasu zapowiadano. Biedna ludność żyje w panicznym strachu, bo wałęsają się różne osobniki nieznane, a brak organów bezpieczeństwa ośmiela opryszków. Rozchodzi się pogłoska, że wypuszczeni z więzień zbrodniarze przysporzą kontyngentu bandytom, którzy, jako dezerterzy wojskowi, sprytnie się ukrywają i nie zdołano ich wyłapać, jak n. p. Przystała z Bachowic. Obława, uczyniona przed paru tygodniami, przyniosła w rezultacie niewielkie korzyści, gdyż ujęto ludzi, którzy nie byli dla życia ludzkiego niebezpieczni. Radykalna rewizya lasów jest niezbędna, podobnie jak zaostrzony nadzór policyjny w gminach X.

CORAZ WIĘCEJ „WARYATÓW" WE LWOWIE. W „Kur. lw." czytamy: Od dłuższego już czasu kroniki policyjne notują wiele wypadków przestępstw karnych, których sprawcami okazały się rozmaite indywidua z pod ciemnej gwiazdy, odbywające służbę wojskową. Wielu legitymowało się świadectwem lekarskiem, wystawionem przez zakład kulparkowski, jako umysłowo chorzy, wobec czego dochodzenia karne musiały być wstrzymane. Policya zająwszy się bliżej wzrastającą wciąż liczbą umysłowo chorych, którzy grasując po mieście, niepokoili niestannie mieszkańców napadami i awanturama, przekonała się, że w obrębie Lwowa znajduje się spora liczba takich „waryatów", Onegdaj przytrzymano 19 „waryatów", których umieszczono w aresztach policyjnych, poczem, odstawiła ich policya do komendy uzupełniającej. Zachodzi podejrzenie, że wielu z przytrzymanych chorobę umysłową symuluje. Wśród „waryatów" znajduje się kilku niebezpiecznych nożowców, oraz znaczna liczba osób wyznania mojżeszowego.

ZGŁASZANIE SIĘ DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ. Namiestnictwo komunikuje: C. k. ministerstwo obrony krajowej reskryptem z dnia 2 gurdnia 1917, zmieniając termin zgłaszania się do służby czynnej pospolitaków urodzonych w latach 1867 do 1885, którzy przy stawce „O=B" w oswobodzonych powiatach Galicyi wschodniej uznani zostali za zdatnych do służby orężnej w pospolitem ruszeniu, postanowiło, iż do służby tej winni oni zgłosić się dopiero w dniu 10 stycznia b. r.

ODZNACZENIE. Za waleczność po raz trzeci został odznaczony Franciszek Kościesza Ożegalski, rotmistrz 13 pułku ułanów, srebrnem „Signum laudis" z mieczami.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Tomasz Buła. Podhale dotknęła ciężka strata. W dniu 30 grudnia zmarł założyciel i redaktor „Gazety Podhalańskiej" i profesor gimnazyum nowotarskiego, Tomasz Buła. Ze zmarłym schodzi do grobu jedna z najtęższych i najdzielniejszych jednostek, jaką Podhale w ostatnim czasie wydało. Syn góralski, własnym wysiłkiem przebijał się przez okres studyów, od wczesnej już młodości biorąc udział w pracy narodowej. W życiu akademickiem należał do przewodników młodzieży narodowej, piastując między innemi urząd przewodniczącego akademickiego Koła T. S. L. w Krakowie i organizując przemycanie „Polaka" do Królestwa. W tymże samym czasie był stałym współpracownikiem naszego pisma. Po powrocie na rodzime Podhale stanął w szeregu i wysunął się na pierwsze miejsce tych, którzy podjęli pracę około kulturalnego i narodowego podniesienia Podhala na wyżyny, na których dzisiaj je znachodzimy. Kółka rolnicze, T. S. L., praca wydawnicza, a nadewszystko praca nad uświadomieniem narodowem Spiżu i Orawy i wreszcie redagowanie „Gazety Podhalańskiej", najlepiej redagowanego pisma prowincyonalnego, wszystko to stanowiło dziedzinę wydatnej i ofiarnej pracy zmarłego, cieszącego się pośród mas góralskich ogromną popularnością. Zmarł w sile wieku, w 36 roku życia, osierociwszy kilkoletniego syna. Zgon jego wywołał wśród ludu i inteligencyi podhalańskiej, tudzież w szerokich kołach przyjaciół prawdziwy żal. Cześć jego pamięci.

Wyjazd Rady regencyjnej.

„Kur. warsz." zamieszcza następujące informacye:

Wyjazd członków Rady regencyjnej do Berlina i Wiednia nastąpi dopiero po 6 stycznia r. p. Jeszcze ostateczny termin nie jest ustalony.

Dowiadujemy się, że podróż do stolic Niemiec i Austryi odbędą wszyscy trzej członkowie Rady regencyjnej.

Kucharzewski w Wiedniu.

Wiedeń. B. kor. Polska ajencya prasowa donosi, że prezydent ministrów Kucharzewski przyjął podczas swojego pobytu w Wiedniu przedstawiciela polskiej ajencyi prasowej i powiedział mu co następuje:

Przyjęcie, którego doznałem w Wiedniu, odpowiadało pod każdym względem wzajemnej sympatyi i przyjaźni, która oddawna istnieje między narodem polskim a czcigodną monarchią habsburską. Naród polski nigdy nie zapomni, że w czasach najgorszego ucisku mógł w Austryi rozwijać się swobodnie, krzepić swojego ducha i przygotowywać się do spełnienia swojej misyi historycznej. Jestem przekonany, że po wojnie znajdzie się odpowiednia forma wzajemnych stosunków, która uwidoczni wspólne interesy polityczne i gospodarcze. Polska wie, że dostojny monarcha przyjął w spadku po niezapomnianym cesarzu Franciszku Józefie jego gorącą sympatyę dla narodu polskiego. Z zadowoleniem mogę stwierdzić że hr. Czernin, bezprzecznie jeden z najwybitniejszych teraźniejszych mężów stanu, wniknął zupełnie w intecyę cesarza Karola i zdaje sobie dobrze sprawę z konieczności rozwiązania sprawy polskiej z uwzględnieniem żywotnych interesów Polski i z pełnem poszanowaniem zasady polskiej suwereności. Udział przedstawiciela państwa polskiego w rokowaniach w Brześciu Litewskim byłby dla rządu pol. i narodu pol. pożądany, wszak idzie tam o polską sprawą, dowodem życzliwości mocarstw centralnych i potwierdzeniem faktu, że państwa centralne uznają konsekwencye, które wyniknęły niezbicie z utworzenia samodzielnego państwa polskiego.

Wiedeń. B. kor. Polska ajencya prasowa donosi: W poniedziałek złożył prezydent ministrów Kucharzewski o 10 rano dłuższą wizytę hr. Czerninowi. O 1-ej odbyło się ku czci gościa śniadanie u hr. Czernina. Popołudniu o g. 3-ej został p. Kucharzewski przyjęty przez cesarza na audyencyi. Audyencya trwała trzy kwadranse. W ciągu wczorajszego i dzisiejszego dnia złożył p. Kucharzewski wizyty u całego szeregu politycznych osobistości. We wtorek o g. 1-ej w południe odbyło się śniadanie u hr. Lanckorońskiego. w którem wzięło udział wielu polskich polityków. Popołudniu trwały dalej wizyty i konferencye prezydenta ministrów. Odjeżdża on z Wiednia w środę popołudniu.

Ententa udzieli odpowiedzi.

Amsterdam. B. kor. Biuro Reutera donosi z Londynu: Tutejszy korespondent „Manchester Guardian" dowiaduje się, że rząd angielski warunki pokojowe Austro-Węgier i Niemiec, zaproponowane za pośrednictwem Rosyi, uważa za poważny krok ze strony mocarstw centralnych i ma zdecydowany zamiar dać poważną dobrze rozważoną odpowiedź, skoro tylko warunki będą oficyalnie wręczone. Llyod George ustalił właśnie swój wyjazd do Francyi, aby z Clemenceau rokować nad tą sprawą.

Amsterdam. B. kor. „Daily Telegraph" donosi z Nowego Jorku: Wilson bada dokładnie propozycye brzeskie. Panuje zapatrywanie, że w razie dokładnego sformułowania propozycyi pokojowych dana będzie odpowiedź, w której raz jeszcze przedstawi się sytuacyę sojuszników we wszystkich szczegółach. Jak słychać Wilson pozostaje przy dewizy niebrania udziału w rokowaniach pokojowych, dopóki niema powodu do przyjęcia, że Niemcy są gotowe odstąpić od swoich militarnych celów. Jeżeli dotychczasowe propozycye pokojowe niemieckie zawierają w tej sprawie konkretne zapewnienia, to rząd Stanów Zjednoczonych zrobi wszystko, aby spowodować zwołanie konferencyi pokojowej.

Londyn. B. kor. Dzienniki donoszą, że wydział wykonawczy partyi robotniczej i parlamentarny komitet kongresu stowarzyszeń zawodowych po konferencyi odbytej w piątek, mieli rozmowę z Lloydem Georgem w sprawie memoryału konferencyi robotniczej. Lloyd George dał deputacyi do zrozumienia, że rządy sojuszników zapewne dadzą Rosyi jakąś odpowiedź na niemiecką propozycyę pokojową. Dodał z naciskiem, że Anglia w sprawie alzacko-lotaryńskiej musi popierać rząd francuski, który reprezentuje cały naród francuski, podczas gdy socyaliści zastępują tylko pewną grupę ludu.

Podział wspólnej armii.

Wiedeń. Dr. Wekerle wręczył cesarzowi na piśmie nowy program rządu, którego treścią jest urządzenie po wojnie dwóch samoistnych armii z osobnymi ministrami wojny dla Austryi i dla Węgier, z zachowaniem wspólnego sztabu generalnego i wspólnej naczelnej komendy. Formalnie sprawa nie została jeszcze załatwiona, jednak w węgierskich sferach rządowych panuje nadzieja, że cesarz udzieli swego zezwolenia.

Wiadomości telegraficzne.

Zamknięcie banków rosyjskich.

Londyn. B. kor. Reuter donosi z Petersburga: Banki moskiewskie zostały podobnie, jak petersburskie, zamknięte.

Trzęsienie ziemi na Guatemali.

Nowy Jork. B. kor. Reuter. Według telegramu z San Jose liczba zabitych podczas trzęsienia ziemi w Guatemali wynosi 1000 osób.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Trzęsienie ziemi, które w sobotę nawiedziło Guatemalę zniszczyło prawie całe miasto. Departament marynarki donosi, że prawie wszystko leży w gruzach. 5.000 osób jest bez dachu. Oddziały floty otrzymały rozkaz niesienia pomocy.

Drewniane statki.

Londyn. B. kor. Jedno z tutejszych pism donosi z Waszyngtonu: Kontradmirał Bowles zakomunikował w komisyi senatu dla spraw żeglugi, że plan wybudowania tysiąca parowców drewnianych jest niewykonalnym, ponieważ niema się tyle odpowiedniego drzewa.

NADESŁANE.

Artystka oper.

Marya Kozłowska

otworzyła

KURS OPEROWY

Kompletne przygot. do sceny i koncertów. Próby głosów od 11 do 1.

Rynek gł. 13, II. piętro. 2773

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wowczyński — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.